

Niebezpieczna podróż.

P. Prezydent Rzeczypospolitej wybiera się na wschód. Przypuszczamy, że nie będzie to wycieczka krajoznawcza, bo przygotowywana jest z wielką pompą. Jak podaje „Głos Prawdy“ nibyto organizacje społeczne, a właściwie sejmiki muszą złożyć ze swych funduszy dyspozycyjnych gdzieś około 200 miliardów na różne obłady i śniadania. Oczywiście mostki się reperuje, bramy tryumfalne stawia. Wzdłuż całej drogi p. Prezydenta będą stały „domki Półmorkina“ białe, czyste, śliczne — aby tylko radowały oko. P. Prezydent znajdzie pomieszczenie na kilkugodzinny pobyt w lokalach urzędów. Wiece wyrzuci z nich trzeba biurka, stoły, pownośi łóżka, szafy, obrazy, czyli przerwać urzędowanie na szereg dni — tydzień, do dwóch. Całe województwo nowogrodzkie przez dziesięć dni nie będzie miało gdzie urzędować. P. Swolkiem już wiechał na wschód, a z nim wszystko, co można było zmobilizować, aby pilnować bezpieczeństwa przejazdu. Koszt wyprawy tej przenosiła kilkadziesiątkrotnie tyle, co w przeciągu roku zdolała zebrać p. Stanisławowa Wojciechowska na chleb głodnym dzieciom. I ten luksus będą miały i opłacały ziemie wschodnie, gdzie brak pieniędzy na drogi, mosty, szkoły, schroniska, gdzie niema zrzeszeń zdolnych do ponoszenia tego rodzaju kosztów, gdzie pokrywają trzeba z pieniędzy podatkowych, ściąganych przez samorządy. Wiemy, że istnieją podróże ważne, że bywają manifestacje niezbędne, reprezentacje konieczne. Otóż pytanie, czy ta podróż właśnie jest, czy może być uważana za tego rodzaju konieczność.

Z wyjazdów Głowy Państwa nie wolno robić przejażdżek dla przyjemności. Przychodząc gdzieś p. Prezydent musi coś przynieść nowego. Coś musi okazać, coś podkreślić. A cóż p. Prezydent może teraz zamianifestować? Czy tylko to, że w Warszawie obraduje kon-

ferencja w sprawie kresów notabene bez ludności kresowej? Czy tylko to, że coś tam ktoś myśli o tej sprawie, że kłóci się o nią kilkanaście koncepcji bez jakiegokolwiek widocznego skutku?

— Czy tylko to, że obraduje tam jakieś ciało, w którym niema ani jednego białorusina, ani jednego ukrajinca — bo sprawa nie „dojrzała“?

A może rzad przez podróż p. Prezydenta pragnie zamianifestować iż na kresach jest wszystko dobre, że panuje tam wzorowe bezpieczeństwo, ład i porządek. Może. Ale my uważamy, że taka manifestacja jest absolutnie zbędna, bo bandyci zdarzają się i w Londynie i w Warszawie i na Kresach, a napewno mniej by oni mieli animuszu szkodenia dostojnikowi Rzeczypospolitej w Stołbcach niż w samej stolicy, gdzie łatwiej i o okazje i narzędzia mordercze. Legenda o szerzającym się bandytyzmie na kresach naprawdę jest zupełnie niepotrzebna i przesadzona i dla zdementowania jej — tak „ciężka armata“ jak wyjazd p. Prezydenta jest zupełnie niepotrzebna.

Wystarczy dla tego ukrócić nieco przydługie języki i zaprzestać bezzmysłnego plotkowania i, o ileć biurom informacyjnym, by tak pochoinnie nie fantazjowały na temat napadów i ich doniosłości oraz geografii napadniętych miejscowości.

Innego celu podróży p. Prezydenta niema i być nie może i dla tego pomysł ten cały uważamy za chybiony i przedczesny. Nic ona dziś naszym kresom nie przyniesie — najwyżej okaże iż w czasie nędzy i powszechnego udurczenia, w czasie naprawy skarbu i dźwignia się gospodarki — jakiś tam procent zbieranego pod przymusem pieniądza idzie na wino, węgorki, kawiorę dla garstki uprzywilejowanych.

A to pożądanem nie jest.

A. Uziębło.

Polityka nierozumu a zagranica.

Na marginesie francuskiego protestu.

Protest Herriot'a, Painlevé i innych w sprawie reakcji politycznej w Polsce nie przysporzył nam żadnej korzyści na Zachodzie.

Opinia, iaka tam zdolali utrwalić swymi czynami endecy i ich ministrowie w guście Kiernika, Głabńskiego oraz niektórych ohebnich, np. p. Wyganowskiego, może doprowadzić do tego, iż Polska zostanie izolowana w opinii zachodu i to wtedy, gdy dokonują się tam gruntowna zmiana frontu.

Prawda, iż z ramienia lewicy bierze na siebie ciężar naprawiania niepowetowanych szkód p. Thugutta.

Faktem jest jednak, iż protest francuski, rozległszy się głośnie echem w Europie, pobudził czujność i uwagę przedewszystkiem nieżyczliwych.

W tych okolicznościach polemizowanie np. z Herriot'em na łamach pism, co czyni właśnie prasa endecka, jest kiwaniem palcem w bucie i głupim mane-

wrem, na który nikt zagranicą nie zwróci uwagi.

Natomiast śledza tam teraz baczenie wszystko, co się u nas dzieje, a jeżeli oświetlenie jest mało życzliwe, to zawdzięczać to możemy tylko i jedynie reakcjonistom endeckim.

Tak więc np. wiedeńska „Arbeiterzeitung“ wyciąga nanowo z rąk listu p. Thugutta protest francuski i drukuje go in extenso.

Jako ilustrację cytuję powyższe pismo fakt strzelaniny w Zabłotowie w dn. 1 maja, przyczem podaje, iż policja strzelała do ukraińców.

Takie zatrute owoce wrrastają z posiewu endeckiego.

Można oczywiście robić, iak to czynia endecy, dobra minę w złej grze, ale to sytuacji nie poprawia ani na iote.

Grunt w tem, aby administracja i sądownictwo, zwłaszcza prowincjonalne, nie popełniały takich rzeczy, które utrudniają nam naprawdę walkę o należne miejsce wśród demokracji zachodu.

Jeszcze jeden mord polityczny na kresach.

Po licznych, niemal codziennie wykrywanych przez władze bezpieczeństwa organizacjach zamachowych i sabotażowych na kresach, operujących za pieniądze bolszewickie, notujemy znowu smutny fakt dokonania w tajemniczy sposób morderstwa na osobie funkcjonariusza policji państwowej. Bolesławie Estko.

Oto w dniu wczorajszym znaleziono trupa Estko na drodze do Łunińca. Wszelkie poszlaki stwierdzają, że ma się tu do czynienia z dalszą akcją sabotażu organizacji rosyjskich. Śledztwo zostało wdrożone.

Kwestia żydowska w lidze narodów.

(a) Z Genewy donoszą, że liga narodów zajmuje się obecnie zażaleniem asystenta żyda w policiechnice gdańskiej, który uskarża się, iż senat akademicki odmówił mu tytułu docenta jedynie dlatego, że studenci antysemitcy grozili strajkiem w razie jego nominacji.

Największy dziennik francuski w świetle cyfr.

Jedno z największych pism codziennych w Paryżu, „Matin“, przedstawia się w świetle cyfr istotnie imponująco. Oto „Matin“ bije dziennie 1.100.000 egzemplarzy. Nakład drukuje się jednocześnie na dwunastu maszynach rotacyjnych, które razem wyrzucają na godzinę 270.000 egzemplarzy.

Na jeden nakład wychodzi dwieście rulonów papieru, przyczem każdy rulon waży 450 kg. Czerwidła drukarskiego zużywa się dziennie 950 kg.

„Matin“ zużywa dziennie energii elektrycznej w ilości 15.000 kilowatów-godzin.

Personel „Matina“, poczynając od redaktora, naczelnego, a kończąc na zamiataczach, składa się z 950 ludzi.

Grobowiec rodzinny za 500.000 dolarów.

Znany miliarder amerykański John Andrews w Nowym Jorku przygotował na cmentarzu grobowiec rodzinny, którego koszt obliczono na 500.000 dolarów. John Andrews z dumą teraz głosi, że posiada naidroższy na świecie grobowiec. To wyznanie podjęły konserwatywne dzienniki angielskie i ogłosiły, że grobowiec księcia Hamiltona, zawierający egipskie sarkofagi, kosztował 150.000 funtów szterlingów i to w czasach, kiedy siła pieniądza była znacznie większa, niż jest dzisiaj. (Inna rzecz, że to mauzoleum grozi zawaleniem i dla tego potomek księcia Hamiltonów kazał w 1923 r. przemieścić resztki zwłok swoich przodków z tego grobowca do grobu rodzinnego w Bent w Szkocji).

Co do osoby fabrykanta Johna Andrusa, opowiadała reporterzy amerykańscy, że ten bogacz, którego majątek obliczają na 70 milionów dolarów, stale jeździ ze swej willi zamiejskiej do biura fabrycznego kolejki podziemnej wśród największego ścisłu między robotnikami i biurowymi pracownikami. Sam z pozoru robi wrażenie biednego urzędnika biurowego, należąc do septy metodystów.

Wierusz-Kowalskiego, Wyczółkowskiego

OBRZY tanio sprzedam. Andrzeja 46 m. 2.

Oskar Kahlert

SZLIFIERNIA SZKŁA I PODLEWNIA LUSTER
Łódź, ul. Wólczańska Nr. 109.
Uwaga: Wyrabiam lustra toaletowe i ściennie od najmniejszych do największych rozmiarów.
Wykonanie solidne. Ceny przystępne.

Interpelacja lewicy.

Na wczorajszym posiedzeniu sejmiku PPS., PSL. Wyzwolenie i Jedność ludowa zgłosiły wniosek w sprawie pogwałcenia par. 98 konstytucji przez wydanie wyroku śmierci na Engla, oraz przeciw wykonaniu tego wyroku.

Wniosek ten brzmi:

„W dniu 17 maja 1924 roku został w Łodzi stracony wyrokiem sądu doraźnego Szlama Engla za zabójstwo konfidenta policji politycznej Łuczaka.“

Jest to pierwszy w Polsce wypadek wykonania wyroku śmierci na przestępcy politycznym na mocy decyzji sądu doraźnego. Jest to pierwszy zarazem wypadek postawienia przed sąd doraźny przestępcy za zabójstwo dokonane nie wyłącznie z pobudek chęci zysku.

Jak wynika z wiarogodnych sprawozdań okolicznością decydującą o postawieniu Engla przed sądem doraźnym było uznanie przez urząd prokuratorski ofiar zabójstwa, konfidenta Łuczaka, za urzędnika państwowego względnie funkcjonariusza publicznego. Jak wykazał przewód sądowy zabity był konfidentem nadkomisarza Niedzielskiego kierownika defenzwy łódzkiej i utworzył w łonie organizacji „Strzelca“ w Łodzi tajną organizację komunistyczną, która potem temuz Niedzielskiemu wydawał. Tenże sam Łuczak z polecenia Niedzielskiego był członkiem nielegalnego związku młodzieży komunistycznej.

Za czynności swoje pobierał Łuczak wynagrodzenie od nadkomisarza Niedzielskiego i był zapisany pod pseudonimem, iako konfident defenzwy łódzkiej.

Okoliczności powyższe w zupełności zbijają założenie oskarżenia.

iakoby Łuczak był urzędnikiem państwowym, i przeto winien był stanąć sprawca jego zabójstwa przed sądem zwykłym, nie zaś doraźnym. Okoliczności te powinien być znać minister sprawiedliwości.

Wiedział on również, iż podświadmy był w wieku młodzieńczym i że działał pod wpływem silnego afektu z pobudek wyłącznie ideowych, a nie chęci osobistego zysku.

Z uwagi na te wszystkie momenty należało oczekiwać, że minister sprawiedliwości, iako szef władzy, której z ustawy powierzono wykonywanie wyroku, poczyni wszystkie zarządzenia, konieczne celem naprawienia tragicznej omyłki sądownictwa i wstrzymać wykonanie wyroku. Ten obowiązek ciążył na nim tembardziej, że wyrok śmierci wykonany na Englu, przestępcy nieletnim na mocy orzeczenia sądu doraźnego w okolicznościach nader wątpliwych pod względem prawnym może słusznie wzbudzić w ludności niepokój co do bezpieczeństwa prawnego w państwie i może być na niekorzyść Polski wyzyskana przez opinie publiczną poza obrebe kraju.

Nie licząc się z temi doniosłymi względami p. minister sprawiedliwości nie przeszkodził wykonaniu wyroku, lecz przeciwnie użył swego wpływu, aby wyrok był wykonany.

Minister sprawiedliwości działał wbrew art. 98 konstytucji i ponosi odpowiedzialność z tego tytułu. Podpisami wnoszą:

Sejm odmawia zaufania ministrowi sprawiedliwości Włodzisławowi Wyganowskiemu.

Ruiny miasta w dziewiczym lesie.

Ruiny wielkiego miasta, w którym mieszkał niegdyś posiadacz wysoka kultura, adziś zupełnie zaginiony lud Maji, odkryli w dziewiczym lesie angielskiego Hondurasu angielscy badacze dr. Gann i M. Hedges.

Oto, iak M. Hedges przedstawia to odkrycie w telegramie, nadesłanym do prasy londyńskiej z miejscowości Belize:

Dwoma łodziami, na których wiozłowski karaimscy Indianie, udaliśmy się z dr. Gannem w górę rzeki Rio Grande. Po dwudniowej podróży wśród dziewiczego lasu przewróciła się łódź d-ra Ganna i byliśmy zmuszeni przedzierać się pieszo przez puszcze. Po dwu dniach wróciliśmy do Punta Gorda, gdzie nabyliśmy muły i konie i znowu tym razem już droga lądowa, zaczęliśmy przedzierać się przez puszcze. Po paru dniach niezwykle uciążliwej podróży — gdyż nieraz trzeba było sobie torować drogi siekierą — dotarliśmy w końcu do wioski indiańskiej, nazywającej się San Pedro. Mieszkańcy tej wioski stoja na bardzo niskim stopniu kulturalnym i chodzą zupełnie nago. Po noclegu, spędzonym w San Pedra, podczas którego narażeni byliśmy na niezliczone ukłucia pluskiew i pcheł, poszliśmy dalej. W pare dni później dotarliśmy do jakiegoś nieznanego nam z nazwy rzeczki, przez którą przeprawiliśmy się na malej łódce. Niedaleko za ową rzeczka doszliśmy do wielkiej nivy polany. Indianie wycieli tu drzewa, prawdopodobnie chcąc założyć duży obóz. Na środku tej polany stał duży wzgórek w kształcie piramidy. Zbudowany on był z bloków piaskowca i wapienia. Wysokości mógł mieć około trzydziestu stóp. Poza polanką, gdzie zaczęła się puszcza, drzew, która trzeba się

było z trudem przedzierać. Lecz nagle wśród gestwin trafił się na cały rząd tarasów kamiennych, wznoszących się jeden nad drugim. Wszystkie te tarasy spoczywały na olbrzymiej, bo obejmującej około dwu kilometrów kwadratowych podstawie kamiennej. Dokoła tej podstawy stoj sześć niezbyt wysokich kamiennych piramid. Z powodu gęstości lasu nie mogliśmy dokładnie ocenić przestrzeni, na iakiej się te ruiny rozciągają — jest ona w każdym razie bardzo znaczna. Odkryliśmy dalej schody kamienne, szerokie na 55 stóp, które prowadzą na rodzaj ściegi piramid, której szczyt ma 4750 stóp kwadratowych. Na szczycie tej piramidy odkryliśmy ruiny jakiegoś potężnego sklepienia. Dr. Gann twierdzi, że zabytki te pochodzą zapewne z pierwszych dynastii królów narodu Maji. O dawności ich zdaje się świadczyć brak charakterystycznych malwch świątyni kamiennych, które majowie budowali w późniejszych wiekach swej kultury. Według opowiadań miejscowych Indian, ruiny te ciągną się na kilkanaście kilometrów we wszystkich kierunkach. Są to resztki jakiegoś olbrzymiego miasta — kto wie — może nałwiekszego, iakie kiedykolwiek było na amerykańskim kontynencie. Ochrzciliśmy to miasto Lubaahtam, co w języku maiów znaczy „skruszałe kamienie“. Ponieważ konie nasze zaczęły chorować i padać, musieliśmy rozpocząć odwrót, który był bardzo ciężki z powodu braku żywności i dobrej wody. Moskity cięły nas okropnie, zaś uiał dochodził do 28 st. C. w cieniu.“

Odkrywcę Lubaahtam otrzymali od rządu angielskiego fundusze na dalsze prace odkrywcze, które niebawem rozpoczyna.

Czytajcie „Głos Polski“.

CO DZIEŃ NIESIE?

MAJ

24

Sobota

Dziś: Wincentego
Jutro: GrzegorzaWschód słońca o g. 5.31
Zachód słońca o g. 7.53
Wschód księżyca 12.25 pñ
Zachód księżyca 9.59 r.
Długość dnia 16 g. 14 m.
Przyb. dnia 8 g. 08 m.

Biblioteka Publiczna, ul. Andrzeja 14. Otwarta w dni powszednie od godz. 3 — 9 wiecz.

Miejska galeria sztuki, park im. Sienkiewicza zbiorowa wystawa artystów łódzkich i bieżąca malarstwa, grafiki i zdobniczości, otwarta od 10 r. do 8.

Czytelnia „Tow. przyjaciół Francji”, ul. Piotrkowska 103, otwarta codziennie z wyjątkiem piątków od 6—8 wiecz.

Dzisiejsze widowiska.

Teatr Miejski:

„Wyuczasy Donjuana”.

Teatr Popularny:

„Chrześnik wojenny”.

„Casino”:

„Atlantyda”.

„Luna”:

„Czarna Książka”.

„Odeon”:

„Ślubowanie”.

„Grand - Kino”:

Królowa Wysp Samoanich.

Kino Filharmonia:

„Sultanka”.

Kino współdz. pracown. państwowych:

„Grzech”, dramat w 7 aktach.

„Nowości”:

„Niedostępne miasto”.

CASINO

Dziś!

Dziś!

Dramat w 2-ch serjach osnuty na tle rozgłosnej powieści

Pierre Benoit p. t.

Atlantyda

ODEON

Dziś!

Dziś!

Slubowanie

(Thijs Khaff).

Wielki film z życia żydowskiego w 12 aktach.

W rolach głównych: E. R. Kanińska, Ida Kamińska, Zygmunt Turkow i in.

Rozprawa przeciwko bandzie kolejarzy.

Dzisiaj w czwartym dniu rozpraw sądowej, po przesłuchaniu świadków, którzy potwierdzili zeznania oskarżonych, przystąpiono do odczytania zeznań sedziwego śledczego. Jak należy wnioskować z zeznań pierwszego świadka, straty wynoszą miliony złotych. Rozprawa potrwa do wtorku włącznie, przyczem sąd prowadzić będzie obrady również w niedzielę.

Jutrzejszy odczyt humorystyczny

Jutro, w niedzielę, o g. 4 pp. w sali filharmonii red. W. Olszewski wygłosi 7 najlepszych swych opowiadań humorystycznych.

Odczyt wywołał zrozumiałe zainteresowanie.

Walne zebranie „Hasmonei”.

Komisja organizacyjna Z. S. G. S. „Hasmonei” podaje niniejszem do wiadomości członkom, iż walne zebranie odbędzie się dzisiaj dnia 24 maja o godzinie 4 w I-szym i o 6-tej w II-gim terminie w lokalu związku rzemieślników. Południowa 4.

Walka z wyzyskiem

krawców i szewców.

O solidarną akcję społeczeństwa.

Poruszona w swoim czasie przez „Kurjer Wieczorny” sprawa niesłychanego zdzierstwa, uprawianego przez mistrzów kopyta i igły odbiła się głośnie echem w szerokiej warstwie naszego społeczeństwa, gnębionego samowolą szewców i krawców. Dowodem tego są liczne listy i zapytania napływające do redakcji.

Ogłosiłszy już szeregi pomysłów, których wprowadzenie w czyn, według autorów, przyczyniłoby się do ukrócenia orgii drożyzny w tej dziedzinie. Ponizej drukujemy zasadniczy wprost porządek jednego z naszych czytelników, który dociera do jądra sprawy i oświeca ją z niezwykłą przenikliwością i wszechstronnością. Oto brzmienie listu, nadesłanego nam przez tego czytelnika:

Szanowny Panie Redaktorze! Z wielką uwagą odczytuje na łamach „Kurjera Wieczornego” odpowiedź i projekty czytelników na poruszoną sprawę drożyzny ubiwa i ubrania.

Już od dłuższego czasu paląca ta kwestia nie daje mi spokoju i stanowi podstawę skrupulatnych dociekań i rozmyślań, którym poświęciłem wiele czasu i pracy. Przedewszystkiem słów kilka o pomysłach, które dotychczas doszły moich uszów.

Projekt rozszerzenia kompetencji, urzędu do walki z lichwą i dani mu możliwości bezwzględnej karanie szewców i krawców za przekraczanie cen maksymalnych nie doprowadzi do celu. Urząd do walki z lichwą zawiodł w tak, wielu wypadkach a ludzie źle woli wśród trudniących się handlem i rzemiosłem znaleźć już tyle sposobów omijania rozporządzeń tego urzędu, że nie wolno nam ludzi się zaufaniem. Wprost przeciwnie, na zasadzie doświadczenia lat minionych mamy prawo twierdzić, że akcja urzędu do walki z lichwą, wzmagając ryzyko, spowoduje jedynie podniesienie wydatne cen, albowiem ponownie krawcy i szewcy zechcą zaasekurować się i na skórze klientów pokryć ewentualne karę.

Co się tyczy otwarcia granicy na pewien czas dla gotowych ubrań, to projekt ten zawiera, defacto poważne niebezpieczeństwo dla naszego przemysłu włókienniczego, który i tak boryka się z olbrzymią trudnością, a przyczem daje chleb setkom tysięcy robotników i pracowników z czem czynnik państwowy przedewszystkiem liczyć się musi. W dziedzinie obuwia wózw pewnej ilości gotowych butów bez cła rzeczywicie mógłby się okazać środkiem skuteczniejszym, a przyczem nieszkodliwym.

Badając jednak całokształt zagadnienia drożyzny przyszedłem do wniosku, że zło tkwi w psychi-

ce naszej ludności. Szczególnie dotyczy to płci pięknej, dla której próżność i chęć imponowania jakimś tam fatalachem wydekotowanym według ostatniej mody, jest nakazem dnia i świętym obowiązkiem. Świetnie ujął to Boy, mówiąc: „Kobieta dziecku od ust odejmie i sprawi sobie nowa suknie i kapelusz aby się dzieci za swą matkę nie musiły wstydić”. Mężczyźni, szczególnie ta powojenna hołotka, która wylała do centrum miasta z suternu i poddaszy peryferji, chcą przynajmniej zewnętrznym wyglądem imitować ludzi kultury i oddają się złudnym nadziejom, że często zmieniane ubrania potrafią przestonąć przyrodzone chamsstwo i brak form towarzyskich. Uważają oni, że drożyzna ubrań i obuwia idzie im na rękę, bowiem mogą oni i pokazać się w pięknej dekoracji i podzielić swą zamożność, która im się wydaje początkiem i końcem wszechrzeczy.

Z tych właśnie względów walka jest niesłychanie trudna i daleko by się przeprowadzić z powodzeniem tylko przy zastosowaniu jak najostrejszych represji, nie względem paskujących rzemieślników, a tylko i wyłącznie względem zawstydzonych niezdrowymi stosunkami konsumentów.

W Anglii i Ameryce również musiano zwalczyć wyolbrzymione apetyty krawieckiej i szewskiej braci. Ale zabrano się tam do tego zupełnie inaczej. Inicjatywa wyszła od społeczeństwa. Zakładano kluby i związki, których członkowie bojkotowali mistrzów kopyta igły. Nie był uważany za gentlemana, gdy się pokazał w towarzyskim w nowym ubraniu. Nazwiska takich niewolników, fałszywie rozumianych wytworności były podawane do publicznej wiadomości i stanowiły temat dokuczliwych przycinków i drwin. Na publicznych dancingach nie tańczono z elegancko ubranymi kobietami. Każdy zdrowo myślący człowiek uważał sobie za punkt honoru przez rok nie zaglądać do jaskini krawieckiej. I społeczeństwo wygrało batalię. Krawcy poddali się i wrócili do normalnych uczciwych zarobków. Uważam, że taka solidarna akcja byłaby i u nas jedynym sposobem do zwalczenia tej potwornej anomalji.

Rzucam myśl, której przeprowadzenie wydało owoce w kulturalnych środowiskach świata, a więc ma również widoki powodzenia u nas.

Kl. P-ski.

Rzucony w powyższym liście projekt uważamy za bardzo szczytliwy.

Prosimy czytelników o wypowiedzenie się w sprawie zrealizowania tej myśli na gruncie Łodzi.

Tam, gdzie pokutuje zbrodnia!

W więzieniu przy ulicy Kopernika, przez miesiąc kwiecień ogółem było 1089 aresztantów. Pod śledztwem — 850 osób, mężczyzn — 594, kobiet 256, w tem katolików — 611, żydów — 108, ewangelików — 84. Mężczyzn katolików — 466, żydów — 82, ewangelików — 55. Kobiety kat. — 145, żydówek — 26, ewangeliczek — 29, za następujące przestępstwa:

Za kradzieże — 409 osób, w tem mężczyzn — 199, kobiet — 210, za oszustwa — 22 osoby, mężczyźni 17, kobiety 5, za komunizm — 3 kobiety, za paserstwo — 110 osób, mężczyźni 83, kobiety — 27, za zgwałcenia — mężczyźni 9, za fałszerstwo pieniędzy 11 osób, mężczyźni 8, kobiety 3, za zabójstwo — 30 osób, mężczyźni — 28, kobiety 2, za lichwę — 37 mężczyzn, za uchylanie się od służby wojskowej — 53 mężczyzn, za usiłowanie przekupstwa urzędników państwowych — 29 mężczyzn, kobiet — 3, za czynny opór władzy — 63 osoby, mężczyźni — 60, kobiety — 3, za pobicie — mężczyźni 4, za mal-

wersacje — 3 mężczyzn, za podpalenia 7 mężczyzn, za potajemne pędzenie wódki — 21 mężczyźni.

Odbuwających kare było 239 osób, w tem mężczyzn — 158, kobiet — 81, katolików — 190, ewangelików — 12, żydów — 37, w tem mężczyźni: katolików — 131, żydów — 22, ewangelików — 5, kobiety katol. — 59, żydówek — 15, ewang. 7, za następujące przestępstwa:

Za kradzieże — 107 osób, mężczyźni — 70, kobiety — 37, za paserstwo — 19 osób, mężczyźni — 12, kobiety — 7, za komunizm — 5, za zgwałcenie — 7 mężczyźni, za fałszerstwo pieniędzy — 4 kobiety, za lichwę — 6 mężczyzn, za uchylanie się od wojskowości — 15 mężczyzn, za usiłowanie przekupstwa urzędników państwowych — 10 osób, za czynny opór władzy — 13 osób, mężczyźni — 9, kobiety 4, za pobicie — 8 mężczyzn, za potajemne pędzenie wódki — 11 mężczyzn, za inne przestępstwa — 29 osób, mężczyźni 15, kobiety 14.

Perły wyparowały.

(8) Niejaki Przytycki Mendel, zam. przy ul. Wólczańskiej 43, zameldował w dniu wczorajszym w policji, że żona jego w łaźni, przy ul. Zachodniej 66 zostawiła przez zapomnienie sznur pereł wartości

250 złot., które, po jej odejściu, zniknęły.

W sprawie tej policja sporządziła odpowiedni protokół, prowadząc dochodzenie.

Notatki sportowe.

Vivo w Łodzi.

Holosz, Singer, Gross III, Grünblaut, Mora, Hawasz, Haar, Engel I, Borosz II, Lejbi, Jocka.

Rezerwa: Engel II, Jakubowicz, Pessler, Iwanowski.
Prezes Dier. Kierownik sekcji Gross I.

Łódź — Warszawa.

W ostatniej chwili skład reprezentacji Łodzi na zawody międzymiastowe Łódź — Warszawa został zmieniony w sposób następujący:

Piltz (Ł. T. S. G.), Karaś (28 p. p.), Milde (Union), Bersz (Union), St. Kubik (Turyści), Dreger

(Union), Magin (Turyści), Frydman I (Turyści), Kubik Al. (Turyści), Walkowski (28 p. p.), Pogodziński (Ł. T. S. G.).

Z ramienia Ł. Z. O. P. N. wyjeżdża por. Liebert, oraz kapitan związkowy Konopka i p. Brühl, prezes Turystów.

Tenniści pojedają na Olimpiadę!

(9) Na wniosek lwowskiego klubu lawn — tenisowego, oraz wobec życzenia wyrażonego przez Z. Z., postanowił P. Z. L. T. zrewidować swoją uchwałę, powziętą na ostatnim walnym zgromadzeniu, a dotyczącą spraw nieobeszania olimpiad. W związku z tem na ostatnim posiedzeniu prezydium P. Z. L. T. powołano kapitana związkowego w osobie p. Jana Kowalewskiego.

Jak się dowiadujemy w ostatniej chwili p. Kowalewski zakwalifikował, jako ewentualnych kandydatów na olimpijczyków pp. Kleinadla, Romana Stahla, Szwedego, Potulickiego, Kuchara, Endera oraz panie: Wiere Rychte-

równie, Zochowska i Dubieńska i wezwał wyżej wymienionych do rozgrywek na turnieju, mający się odbyć dn. 28 b. m. w Warszawie. Poza tem wezwał kapitan związkowy wszystkie kluby, aby obeszali turniej warszawski reftektantami na olimpiadę, t. zn. graczami, którzy w tym roku znajdują się w dobrej formie oraz którzy kosztu wysłania na olimpiadę mogą ponieść sami.

Przedbiegi eliminacyjne celem wysłania czwórki reprezentacyjnej na olimpiadę odbędzie się dn. 8 i 9 czerwca na Brdyjskiej, stacja kolejowa Czersk Polski za Bydgoszczą.

Arbitrowie polscy na zawodach olimpijskich.

Polski komitet olimpijski otrzymał pod datą 14 maja zawiadomienie z francuskiego komitetu olimpijskiego, że międzynarodowa komisja arbitrow Football

Association wyznaczyła arbitrow polskich na zawody olimpijskie w osobach pp. Ogrubalskiego i Lustgartena.

Cikowski i Markiewicz wezwani do Paryża.

Kleski, jakie poniosła nasza drużyna olimpijska w Szwecji, otrzeźwiła kapitanu związkowego P. Z. P. N. Jak się bowiem dowiadujemy, w dniu wczorajszym

wyjechał, wezwani telegraficznie, pp. Cikowski (Cracovia) i Markiewicz (Wista), do Paryża, by zasilić naszą drużynę olimpijską.

Przeciwnicy się zjeżdżają.

Polska reprezentacyjna drużyna piłki nożnej przybywa do Paryża z Kolonii dzisiaj w sobotę o godz. 11.45 na dworzec Północny.

Reprezentacyjna drużyna piłki nożnej Węgry spodziewana jest dzisiaj w Paryżu na dworcu Zachodnim. Węgrzy zamieszkali w hotelu Hausmanna.

Odczyt humorystyczny

W. Olszewskiego odbędzie się w niedzielę

25 b. m. o godz. 4-ej popoł.

Łódź, dn. 23 maja 1924 r.

SENSACYJNE PROCESY.

SENSACYJNY PROCES W BERLINIE.

Aptekarz Heiser skazany na 2 lata więzienia — za niedozwolone operacje.

Berlin, 22 maja. Donosiliśmy już, że aptekarz heilski Heiser, oskarżony o dokonywanie na kobietach niedozwolonych operacji, przyszedł się, iż takich operacji dokonał w ciągu paru lat 11.000. Przyszedł się do tego dobrowolnie i celowo, chciał bowiem tym wielkim procesem, w który zamieszane były kobiety z różnych sfer społecznych, doprowadzić do zmiany obecnego paragrafu ustawy, tak, iżby operacje tego rodzaju, chroniące kobiety przed macierzyństwem, były na przyszłość dozwolone.

Otóż wielki ten proces, budzący w Niemczech ogromne zainteresowanie, skończył się wczoraj. W trakcie rozpraw sądowych doszło do wystraszających scen podczas zeznań świadków.

Punkt ciężkości sprawy spoczywał na osobach rzeczoznawców i posł. do sejmiku prusk. p. dr. Wegscheider, która oświadczyła, że Heiser wielokrotnie składał jej wizyty w sejmie i służył jej materiałem. Jego zdaniem materiał ten miał wielką siłę przekonującą i doprowadziłby niewątpliwie do zniesienia kar za te niedozwolone zabiegi. Heiser jest według niej fanatycznym idealistą, a pobudki jego działania wypływają ze współczucia i poczucia ludzkości. Ponieważ on także żyć musi, więc za swoje usługi pobierał umiarkowaną zapłatę.

Bardzo interesujące były wywody rzeczoznawcy prof. Durchsena. Głosy ten ginekolog mówił przez czas dłuższy o przymusie macierzyństwa i wyraził opinie, że oskarżony działał niefachowo, jakkolwiek ujemne skutki jego operacji nie zostały ujawnione. Jak dalece niebezpieczne jest uprawianie tego rodzaju fuszerki, świadczy o tym fakt, że 10—20 proc. tego rodzaju operacji kończy się śmiercią, a w Niemczech zdarzają się z tego powodu rocznie tysiące wypadków śmierci. Kobiety, które uciekały się do pomocy Heisera, działały częściowo pod przymusem osób interesowanych, lub też z obawy przed wystędem i niedzą materialną. Niektóre z tych młodych kobiet nie zdawały sobie nawet sprawy z tego, że dopuszczały się czynu, podlegającego karze. Często także ponosiły winę także mężczyźni.

Oskarżony z idealnych pobudek spieszył z pomocą. Uważał on obojętny paragraf ustawy za bezużyteczny, a poglądy jego w tym względzie podziela wielu prawników i lekarzy. Gdyby obojętny paragraf ustawy chciano zastosować do każdej tego rodzaju przestępstwa, to większość kobiet niemieckich znalazłaby się w więzieniu.

Prokurator nie przychylił się do wywodów rzeczoznawcy, przypisując przestępstwa, jakich dopuszczał się oskarżony, pobudkom natury erotycznej. Zażądał on pięciu lat więzienia dla oskarżonego, a dla jego żony, która współdziałała w jego przestępstwach, trzech lat i sześciu miesięcy. Trybunał skazał ostatecznie Heisera na dwa lata więzienia, a jego żonę na 8 miesięcy, przy uwzględnieniu okoliczności łagodzących.

SPOSÓB NA DOSTANIE SIĘ DO WIEZIENIA.

Jan Amiszewski, weteran armii amerykańskiej, więziony przez Niemców w czasie ubiegłej wojny, został schwytany w Jonkers City pod Nowym Jorkiem, gdzie wobec detektwa policyjnego pokazywał znajomym stażowane własnoręcznie czeki bankowe. W sądzie nie chciał wskazać co robił z czekami. Dopiero po ogłoszeniu wyroku, skazującego go na więzienie, weteran kaleka oznajmił, iż z czeków nie robił żadnego użytku, ponieważ jest człowiekiem uczciwym, chociaż z powodu kalektwa niezdolnym do pracy. Przeciwnie niedza, gdy mu komisja opieki nad weteranami odmówiła wsparcia, wymusił sposób dostania się do więzienia dla uniknięcia śmierci głodowej. Teraz dopiero zainteresował się Amiszewskim władze wojskowe i przyznają mu zasłużoną emeryturę.

ZASADZONY NA KARE ŚMIERCI ODZYSKAŁ WOLNOŚĆ.

Przed czterema laty został na drodze między Dawidowem a Gańczarami zamordowany inżynier, wracający wieczorem z Gańczar do Dawidowa. Silne podejrzenia padły wówczas na Józefa Szeremeta, zamożnego chłopca, z Dawidowa, który w krytycznej chwili znajdował się blisko tego miejsca, gdzie padł Guwer. Opierając się na obciążających zeznaniach świadków, sąd skazał

Szeremeta na karę śmierci zamiast na 15 lat więzienia. Łącznie ze sprawą o morderstwo, toczył się wówczas proces w Szeremecie tak że proces o pobicie matki i brata.

Przed tygodniem na skutek prośby Szeremety, został wznowiony proces przeciw niemu, oskarżonemu o morderstwo i ciężkie uszkodzenie ciała. Przez salę sądową przesunęło się kilkadziesiąt świadków, którzy sędziom przysięgli dają zeznaniai swymi niezbitymi dowód, że Szeremeta morderstwa nie popełnił. Na podstawie werdyktu sędziów przysięgli, którzy zaprzeczyli pytaniu w kierunku morderstwa, trybunał wydał wczoraj wyrok uwalniający, skazał natomiast Szeremeta na 3 lata więzienia za pobicie matki i brata, która to kara oskarżony już skonsumował.

Opuścił już tedy więzienie, wolny dzisiaj człowiek, który stał się ofiarą pomyłki sądowej i mógł też stracić życie, dzięki pomyłce. Proces ten dał jeden dowód więcej, jak potworna i okrutna jest kara śmierci.

20 TYSIĘCY OSKARŻONYCH.

W miejscowości New-Jersey w Ameryce odbędzie się wkrótce nie zwykły proces, albowiem przed sądem zjawi się ma ni mniej ni więcej tylko 20.000 oskarżonych.

Pięciu protestanckich pastorałów wystąpiło do władz ze skargą na kinematografy, w których w niedzielę odbywają się przedstawienia, miano, że prawo obowiązujące od 1798 r. surowo zabrania wszelkiego gwałcenia spoczynku niedzielnego. Prawo to znane w Ameryce pod nazwą „Rule-blü”, wprowadzone zostało przez purytanów i potwierdzone przez amerykańską izbę prawodawczą.

Rezultatem skargi było, że w najbliższą niedzielę zmobilizowano całą policję w New-Jersey i sporządzono listę osób, gwałcących odpoczynek niedzielny: lista ta zaś obejmuje 20.000 ludzi.

Gorliwa interpretacja przepisów z 1798 r. doprowadziła do równie komicznych, jak absurdalnych rezultatów. W myśl bowiem przepisów zabroniony jest w niedzielę wszelki ruch i wszelkie zajęcia.

Ludzie lekkomyślni więc, którzy udali się do kawiarni na partię bilardu, grali w karty, lub kazali sobie włosy ostrzyć u fryzjera, do-

wiedzieli się, z przerażeniem, że naruszyli przepisy ustawy. Muzykanci uliczni również zostali pociągnięci do odpowiedzialności. Nawet dzieci, które bawiły się na ulicy, zostały upomniane przez władze. Skonfiskowano w ciągu jednego dnia 8.000 gramofonów, albowiem naruszały one spoczynek niedzielny.

Zainteresowanie procesem jest duże w całej Ameryce, a ludzie za dają sobie pytanie, kto zwycięży w tej walce między fanatycznymi pastorałami, a zdrowym rozsądkiem.

DWAJ SKAZANI BANDYCI DEKLAMUJĄ I SPIEWAJĄ POD SZUBIENICĄ.

Dwaj bandyci chicagosców Wilson i Dalton za zamordowanie policjanta Skiby, polaka, zostali skazani na szubienicę. Droga zupełnie wyjątkowa i wbrew przepisom, sąd pozwolił synowi ofiary mordu 28-letniemu Aleksandrowi na znajdowanie się przy egzekucji w rzędzie świadków urzędowych. Wymiar kary odbył się w wielkiej sali wiezionej specjalnie urządzonej na podobne smutne operacje.

Wilson niski i otłuty, o głowie okrągłej, osadzonej na krótkim a grubym karku był ubrany w zielony sweter. Dalton szczupły, wysoki, dobrze ubrany, odznaczał się inteligentnym rysunkiem twarzy. We szli do sali pewnym krokiem, obojętnie przyjęli krepowanie rak i spokojnie stanęli na kwadracie podłogi, zapadającym się za przesunięciem małego lewara. Na zapytanie szeryfa Hoffmana, czy mają jeszcze co do powiedzenia, Danton odrzekł zwracając się do zebranych:

— Drodzy przyjaciele, myślę, że dzieje mi się niesprawiedliwość. Tak myślę. Lecz niech się stanie. Mam nadzieję, że wszystkich was ujrze w niebie.

Wilson, który nie miał własnych inwencji, powtórzył wszystko to samo co do słowa. Gdy wykonał cy prawa podeszli dla założenia petlicy na szyję skazańców, Wilson dał im znak na zwłokę.

— Chcę wam jeszcze zaśpiewać piosenkę, którą znają wszyscy poludniowcy. Poczem zaśpiewał głosem basowym:

Nadejdzie spokój dla zmęczonych,

Nadejdzie dla mnie spokój i ci

szka.

I jakby dla zyskania na czasie te dwa wiersze przepieścił aż do razu gdy Dalton stał z głową w tył odchyloną i z przymkniętymi oczyma. Gdy o pustę i wysoki ściany obito się ostatnie echo piosenki, dwaj strażnicy w milczeniu przystąpili do skazańców. Szybko i sprawnie narzucili im na głowy białe kaptury i petlice sznurów. Wśród przejmującej ciszy nastąpił zgrzyt i usunął się kwadrat posłanymi morderców. Ciało opadło sznurzy się wyprężyły. Po upływie 12 minut lekarze oznajmili, że Wilson zmarł z uduszenia, Dalton zaś z powodu złamania kręgosłupa. Egzekucja włącznie z produkcją trwała 7 minut. Trzeba dodać iż młody Skiba w obronie ojca otrzymał z rak bandytów liczne bolesne rany.



Sandałki, Skorochoły

poleca hurtowo i detalicznie

Fabryka Sandałek i Skorochołów

OGRODOWA Nr 2

(róg Nowomiejskiej)

(W soboty sklep otwarty). 122-

SKŁAD FUTER

poleca

Wzrost damskie, meskie i galanterijne

A. FISZLEWICZ

Łódź, ul. Dzielna Nr 12, front I piętro. 306-9

SANDAŁKI
skorochoły
pantofle domowe
zakopania
pantofle

Petersilge
Piotrkowska 98.

Dr. med. BRAUN
Południowa 2
Specjalista chorób
skórnych i wen
Przyjmuje 1-3 i 5
Pn 4-5.
5102-3

GRAND-HOTEL

OGRÓD

Koncert Orkiestry Symfonicznej

codziennie od 6 do 8 oraz od 9 do 12 w nocy. — W niedziele i święta

Wytworna restauracja i kawiarnia. — **JAZZ-BAND**

pod batutą

prof. Szwarzmanhoffa

PORANKI od 12 do 2.

p. Artura Golda.

MARCEL PREVOST.

ZAZDROŚĆ.

(Dokończenie).

— No więc? Uściski, lzy, pocałunki?

— Tak, pocałunki, lzy, uściski — odrzekł doktor. — Paweł pisał o przebieg tych długich osiemnastu miesięcy. Ale Jan odpowiada kategorycznym tonem: „Nie pytaj. Sa to najprzeczniejsze chwile mojego życia. Pragnę zapomnieć. Kiedyś opowiem ci może”. Paweł nie pytał już dalej. I obydwa przyjaciele rozpoczęli na nowo swe parwskie życie. Jan znów bluszczał we wszystkich salonach a Paweł pracował w ciszy swego gabinetu. W ten sposób minęły 3 lata. W życiu Jana nie się nie zmieniło. Natomiast Paweł doczekał się nareszcie owoców swej pracy. Dzieło jego o ruinach rzymskich zwróciło na siebie uwagę uczonych świata Parwza i Paweł został mianowany profesorem Sorbony i co zatem idzie poczęto go wszędzie zapraszać i przymiwać.

— I Jan zaczął być zazdrosny — dorzucił Fife.

— Zupelnie nie. Zarzucał mu

tylko, że nie jest szczery jak za dawnych czasów. że ukrywa coś. Rzeczywiście tak było, gdyż Paweł był zakochany i ukrywał to przed przyjacielem. Ale nadszedł dzień, gdy Paweł przyszedł do swojego przyjaciela i wiawił mu swoją tajemnicę. „Słuchaj Janu — rzekł — przedewszystkiem przysięgnij mi, że zatrzymasz wszystko, co ci opowiem w tajemnicy. Słuchaj więc. Kocham kobietę i jak mi się zdaje jestem przez nią kochany. Proponuje jej małżeństwo, ale ona nie chce się w żaden sposób na to zgodzić”. „A więc obejdź się bez małżeństwa” — rzekł na to Jan. „Nie mogę tego uczynić — usprawiedliwił się czernony, jak rak Paweł „to uczciwa kobieta! Idź do niej i skłoń ją. Albo dowiedz się przynajmniej o co chodzi!” Jan zgodził się na to. — I znalazł się oko w oko z jedną ze swych starwch znajomych?

— Odgadłeś Herbercie — śmiał się doktor. Dama ta, nazwijmy ją pania Hix, była właśnie przyjaciółką Jana podczas jego pobytu zagranicą. Rozeszli się. A pania Hix po powrocie do Paryża poznała Pawła i pokochała go.

Jan wpadł w kompletną furję. Przedewszystkiem dlatego, że do-

czuł się jeszcze bardziej zdradzonym, a następnie dlatego, że dama zdawała się naprawdę kochać Pawła. Oboje postanowili nie mówić Pawłowi i Jan po powrocie do domu zawiadomili przyjaciela, że misia mu się nie udała.

Ale Paweł zbyt dobrze znał swego przyjaciela i nie wierzył mu. Pocał szpiegować swa przyjaciółku; szukać śladów jakichkolwiek w jej korespondencji, aż nareszcie w starej jakiejś książce znalazł znalazł zapomniany bilecik Jana, w którym ten pisał swej przyjaciółce jaknajwyszukaniejsze impertynencje. Nie było już wątpliwości: pania Hix była kochanką Jana!

Po tem odkryciu Paweł zerwał z damą swego serca i ze swym przyjacielem. Prócz tego rozchorował się ze zmartwienia. Wtedy to właśnie poznałem go. Gdy rozszedłem się w tej sprawie i poinformowałem się zupełnie dokładnie, postanowiłem działać.

Wiedziałem, że ci dwoje szczerze kochała upartego uczonego.

— Wiec pogodziłeś ich.

— Naturalnie. Najboleśniejszym punktem tej sprawy była dla Pa-

wła ta okoliczność, że pania Hix była „tylko” kochanka Jana!

Rozpocząłem więc swa kurację. Przedewszystkiem zapewnilem Pawła, że pania Hix, kochając go, dawno zapomniała o przyjacielu. Ale był tu jeden punkt, na który nie było ratunku i na który nie pomagała żadna sugestia. To było właśnie owo przeświadczenie Pawła o nielegalności związku pomiędzy Janem a pania Hix. Nie chodziło tu już o zazdrość fizyczną, chodziło o plasterkę na jego urażoną miłość własną. I ten plasterek się znalazł.

Przygotowałem wszystko i pewnego dnia rozpocząłem z swym pacjentem decydującą grę.

Powiedziałem mu: „Nie obecnie stoi na przeszkodzie, byś prosił swa ukochana o reke”.

„Jakto o reke? Potem jak była?” „Legalna żona Jana” — zawolałem strasznie.

Paweł otworzył usta ze zdumienia i zdziwienia. „Tak, tak mój kochany, była jego legalna żona. Zerwał się, niepytając nawet o szczegóły. Ale moga cię zapewnić, że małżeństwo było zupełnie legalne. Poznał się w Rumunii i tam się pobrał.”

Ale pożyłcie ich było bardzo nie szczęśliwe, charakteru niezgodne, a miłość krótka. Korzystając więc

z kodeksu cywilnego Rumunii rozwiedli się już no rocznem nie szczęśliwym pożyciu. Gdy byli w Francji nie mieli zupełnie powodów, by o tem wspomnieć. Nie było to znów tak przyjemne wspomnienie.

— Jakto — krzyknął w tej chwili Lambelin — i twój pacjent dowodził się podobnym nonsempsem?

— Zadowolnił się, gdyż dowodził to jego próżności. Zresztą nie podejrzewał żadnego podstęp! Przecież nie mógł podejrzawać mnie, lekarza o oszustwo.

Wystarczyło paragrafu prawa który pozwala, by kobieta mogła należeć do dwóch mężczyzn, miłość własna tych dwóch mężczyzn uspokoiła się w zupełności.

— I Paweł ożenił się?

— Naturalnie!

— A jeżeli odkryje kiedyś w

wde?

— Nie będzie jej szukał, bo

spokojny.

Wszystcy troje pograżyli się w milczenie. Z salonu dochodziły tonny włoskiej jakiejś szonett, a lekki wietrzyk osiwał płatki magnolii na głowie miona trzech przyjaciół.

(Tłumaczyła E)